

Zosimos, ostatni poganin
Autor tekstu: **Lech Brywczyński**

Epizod z roku 500

MOTTO:

*Człowiek zbyt często uważał omyłki za dostojeństwo,
a prawdę za poniżenie dla siebie.*

J. M. Guyau

OSOBY: Zosimos

Uczeń

Dostojnik

SCENA PIERWSZA I OSTATNIA

Obszerna izba, urządzona w bizantyjskim stylu. Już na pierwszy rzut oka widać, że to mieszkanie uczonego — w każdym kącie leżą zapisane zwoje i księgi. Pośrodku stoi Zosimos — odziany w rzymską togę mężczyzna w starszym wieku. Jest zamyślony, pociera dłonią czoło, a potem zaplata dłonie za plecami i powoli przechadza się w kółko.

Do izby wchodzi Uczeń — ubogo odziany młodzieniec o smutnym wejrzeniu. Kłania się z szacunkiem Zosimosowi i skromnie siada w kąciku izby.

Zosimos: — *(stając naprzeciwko Ucznia)* Dobrze, że już jesteś, mój chłopcze. Wiesz, że czekałem na ciebie z niecierpliwością. Od tygodnia cię nie widziałem! Gdzie się podziewałeś? Czemu nic nie mówisz? (widząc, że Uczeń nie kwapi się do odpowiedzi, Zosimos macha niedbale ręką) Zresztą, nieważne. Nawet ktoś kochający naukę tak gorąco, jak ty, potrzebuje przecież rozrywek, właściwych swemu wiekowi. Jesteś jeszcze młody, rozumiem to! Ja, to co innego... *(zaplata dłonie za plecami i powoli przechadza się po izbie)* Ja tak wiele przeżyłem, tak wiele widziałem... Na moich oczach zabijano piękno, prawdę i wolność... *(przechadza się w kółko, zajęty własnymi myślami. mówi, co jakiś czas spoglądając na Ucznia)* Drogi chłopcze, od lat przekazuję ci wiedzę, która dla chrześcijan jest wyklętą. Dlatego nie licz na łatwe życie, jeśli zechcesz podążać moim śladem... *(wskazuje na zajmujące każdy kąt izby księgi i zwoje)* Mam tu księgi zakazane, pogański dorobek minionych wieków. Pisma Platona, Plutarcha, Porfiriusza, Jamblicha, Eunapiusza, cesarza Juliana... Niektóre z tych pism już czytałeś, inne ci objaśniałem, o jeszcze innych tylko wspominałem... Największą wartością tych ksiąg jest to, że nikt już nigdy podobnych nie napisze. Chrześcijanie, nawet jeśli kiedyś zmadrzeją i pozwolą na ich czytanie, to nigdy nie będą w stanie napisać im równych. Czy kura nauczy się latać dzięki temu, że zobaczy szybującego orła? *(do Ucznia, z dramatycznym gestem)* Czy rozumiesz, co mam na myśli? Te księgi są niepowtarzalne! *(spokojniejszym tonem)* A przecież ja nie jestem wieczny, powoli zbliżam się do kresu życia... I co wtedy? Co się stanie z pismami, które tu zgromadziłem? Czy mają zostać spalone przez strażników nowej wiary, którzy dziś opanowali dwór w Konstantynopolu? Nie ma już mojego starego świata. Jedyne, co mi pozostało, to zamknąć za sobą drzwi do przeszłości i pogrzebać się razem z nią... *(podchodzi do siedzącego Ucznia i kładzie mu dłoń na ramieniu)* I właśnie w sprawie ksiąg cię wezwałem. Mam niewielu uczniów, bo wszyscy boją się kontaktów ze mną, by nie ściągnąć na siebie niełaski dworu... Wiesz, jak o mnie mówią cesarscy urzędnicy? Komes Zosimos, ten bezbożnik! *(kręci głową z niedowierzaniem)* Bezbożnik! Przecież bezbożnik to ktoś, kto nie wierzy w bogów, a ja w bogów wierzę. Nie wierzę tylko w jednego boga, w ich boga... Dlatego chcę ci oznajmić, że gdy kiedyś umrę, cały ten księgozbiór stanie się twoją własnością. Byłoby niebezpiecznie wyliczać takie książki w testamencie, dlatego nie dam ci żadnego dokumentu, potwierdzającego prawo własności. To po prostu nasza ustna umowa, umowa dwóch ludzi, kochających przeszłość... *(staje przed Uczniem i patrzy na niego pytająco)* Jaka jest twoja odpowiedź? Czy przyjmujesz ten kłopotliwy spadek? Powiedz!

Zamiast odpowiedzi, Uczeń kłęka u stóp Zosimosa i całuje go w rękę. Zosimos głaszcząc Ucznia po głowie.

Zosimos: — *(ze wzruszeniem)* Dziękuję... Dziękuję ci, chłopcze. Nie zawiodłem się na tobie... *(Uczeń ponownie siada na poprzednim miejscu)* Spadnie na ciebie ciężkie brzemie. Musisz

zadbać o to, by przynajmniej niektóre z tych ksiąg zostały przepisane, a przez to zachowane dla przyszłych pokoleń. I tak nie dasz rady przepisać wszystkich, na to by ci życia nie starczyło... Przepisz więc chociaż te, które uznasz za najważniejsze... (*uśmiecha się tajemniczo*) I tu mam do ciebie drugą prośbę... byś nie pominął podczas przepisywania także mojej najnowszej książki, o której tyle ci przedtem mówiłem! Niedawno ukończyłem jej pisanie! (*Uczeń klaszcze w dłonie z radości*) Tak, tak, mój chłopcze, to prawda! Księga ta nosi tytuł Nowa Historia. Przedstawia ona dzieje Imperium Romanum od najdawniejszych czasów, do dziś... (*z oburzeniem*) Dziś! Czy to, co widzimy obecnie, można jeszcze nazwać Imperium Romanum? Skoro Rzym przetrwał tyle wieków, przywyknięto do myśli, że trwał będzie wiecznie; przywiązano się do niego, jak chłop przywiązuje się do swojego zagonu. Ale Rzym upadł... (*zaplata dłonie za plecami i powoli przechadza się po izbie*) W Italii, Hiszpanii, Galii, Brytanii i Afryce grasują barbarzyńcy, tylko nasz Konstantynopol trzyma się jeszcze. Ale i on będzie coraz słabszy, on nigdy nie stanie się nowym Rzymem... Wystarczy spojrzeć na Senat! Dziś Senat nie wygląda jak zgromadzenie szacownych mężów, ale jak zbiegowisko albo azyl dla złoczyńców. Imperium upadło, bo przekłętej pamięci cesarz Konstantyn otworzył chrześcijaństwu drogę do władzy w państwie... Tym samym zerwał on odwieczne przymierze Rzymu z bogami — patronami budowy imperium... O tym właśnie jest moja książka. Zaraz ci ją dam. Chyba położyłem ją gdzieś tutaj... (*podchodzi do ułożonych pod ścianą zwójów i bierze je po kolei do ręki, przyglądając się im uważnie*) Tacyt, Celsus, Marek Aureliusz... To byli wielcy myśliciele, ale jakże naiwni! Oni uważali, że chrześcijaństwo przegra, bo nie wytrzymało walki na argumenty ze starą religią. Stało się inaczej. Okazało się, że można wygrać, nie korzystając z dobrodziejstw logiki i filozofii... Ja nie mam już złudzeń. Wiem, że przegraliśmy, że ta choroba ludzkości potrwa dłużej, niżby pacjent chciał... Nie bogowie rzecz jasna przegrali, ale my, ich wyznawcy. Może nie na zawsze, ale na długo... (*odwraca się w stronę Ucznia, wznosząc ramiona ku górze*) Powiesz pewnie, mój uczniu, że jest w tym wina niebiańskich bogów, którzy nie reagują na krzywdy, czynione nieustannie ich wyznawcom? I może będziesz miał rację. Ale tylko z naszego, ludzkiego punktu widzenia. Dla bogów czas się nie liczy, oni mogą stanąć z boku i przez wiele stuleci przyglądać się z rozbawieniem rządóm wyznawców krzyża. Istnienie Zeusa, Apolla czy Ateny nie zależy przecież od tego, czy ktokolwiek w nich wierzy! Ale ja jestem tylko człowiekiem, aż tyle czasu nie mam! Przyszłość to sprawiedliwy sędzia, który zawsze przybywa za późno... (*powraca do przeglądania pism. Uczeń przez cały czas siedzi nieruchomo, uważnie słuchając mistrza i co jakiś czas spoglądając z obawą ku drzwiom*)

Zosimos: — (*sam do siebie, w zadumie, biorąc do ręki kolejny zwój*) Bogowie... Oni mogą dawać nam znaki, które my odczytamy dzięki wróżbom. A raczej: będziemy próbowali odczytać... Nie wiem, jak z tym jest naprawdę. Wiara pogańska daje mi prawo do tego, żeby nie wiedzieć — nie ma w tym nic złego. To tylko chrześcijanie mówią że wiedzą, i to nawet wtedy, gdy tylko wierzą. (*do Ucznia*) Zapamiętaj to sobie! Nie wolno im wątpić, bo jest to — jak powiadają - grzechem. A jeśli nie wolno wątpić, to przecież tym samym nie wolno myśleć. To błąd! Ludzki umysł nie powinien spuszczać oczu nawet przed tym, co czci... (*powraca do przeglądania pism. po chwili triumfalnie podnosi do góry grubą księgę*) Mam! Znalazłem wreszcie moją książkę. (*śmiejąc się dobrodusznie*) Jak widzisz, z moją pamięcią jest ostatnio coraz gorzej... Już nie ten wiek... (*z księgą w dłoni rusza w stronę Ucznia, który tymczasem wstał i wyszedł na środek izby*)

Zosimos: — (*do Ucznia, radosnym tonem*) Z radością wręczam ci tę księgę! Będiesz jej pierwszym czytelnikiem, oby nie ostatnim! (*wyciąga dłoń z książką w stronę Ucznia*) To najcenniejszy spadek, jaki posiadam... Jest twój !

Uczeń w pierwszym odruchu sięga po książkę, ale cofa rękę. Nagłym ruchem wyciąga z rękawa nóż, przypada do Zosimosa i wbija mu ostrze prosto w serce.

Zosimos: — (*patrząc osłupiałym wzrokiem na Ucznia*) Co czynisz... Dlaczego... Przecież ja... Dlaczego... (*zgina się w pół i osuwa się bezwładnie na podłogę. rusza się jeszcze przez chwilę, a potem nieruchomieje*)

Uczeń z przerażeniem wpatruje się w trzymany przez siebie, zakrwawiony nóż. Opada na kolana, upuszcza nóż na podłogę i zakrywa twarz dłońmi. Jego ciałem wstrząsa gwałtowne, bezgłośnie łkanie.

Po dłuższej chwili do izby wchodzi Dostojnik, odziany w bogate, bizantyjskie szaty. Dostojnik wolnym krokiem podchodzi do leżącego na podłodze ciała Zosimosa i klęczącego obok Ucznia.

Dostojnik: — (trącając nogą zwłoki Zosimosa) Taaak... Dobrze... (sam do siebie) Zosimos nie żyje... Wreszcie stało się to, co stać się powinno już dawno... To ostatni z pogańskich bezbożników, którzy ośmielali się pisać księgi, ubliżające jednemu, prawdziwemu Bogu... Nasz pobożny cesarz nie mógł tego dłużej tolerować... (pochyla się, by podnieść z ziemi zakrwawiony nóż. chwyta go ostrożnie, w dwa palce) Gdyby nie brać pod uwagę spraw wiary, to tego Zosimosa uznać by można za całkiem dobrego człowieka. Serce miał jak ciekące naczynie - nic w nim nie zostawało... Nie nadawał się do dzisiejszych czasów, to pewnie! Zawsze przegrywał! Zginął jak pies, przebity nożem przez swego umiłowanego ucznia... (chichocząc) W chwili śmierci przeżył największą niespodziankę, jaką mógł sobie wyobrazić...

Dostojnik odrzuca nóż z obrzydzeniem, a potem pochyla się nad Zosimosem i wyciera palce o jego szaty. Prostuje się i podchodzi do klęczącego, pogrążonego w głuchej rozpaczycy Ucznia.

Dostojnik: — (do Ucznia) Dobrze się spisałeś, chłopcze! Wiem, jak trudne to było dla ciebie, ale znasz wolę cesarza... Gdybyś nie zabił Zosimosa, sam straciłbyś życie. A tak, straciłeś tylko język... (kręcąc głową z niedowierzaniem) Że też Zosimos nic nie zauważył! (ze śmiechem) Stałem cichutko obok wejścia i aż mnie skręcało ze śmiechu, kiedy cię namawiał do mówienia! (poważnie i współczująco klepie Ucznia po ramieniu) To i tak niska cena, chłopcze. Cesarz był dla ciebie łaskawy, mógł cię kazać oślepić lub zabić... Teraz nie będziesz mógł nikomu przekazać nauk, jakie odbierałeś od Zosimosa, ani opowiadać o tym, jak zginął... Wierz mi, tak się stać musiało. Cesarz nie chciał procesu, nie chciał głośnej rozprawy. Wolał usunąć Zosimosa właśnie w ten sposób... (uroczystym tonem) W imieniu Imperatora chciałbym cię zapewnić, że jego wcześniejsza decyzja zostanie dotrzymana — zostaniesz przewieziony do klasztoru, do odległego miasta nad perską granicą... Tam pozostaniesz w zamknięciu do końca swego życia. Będziesz spędzał całe dni w klasztornej celi, przepisując pisma Ojców Kościoła. To zajęcie o wiele godniejsze i miłsze Bogu, niż pobieranie bezbożnych nauk u Zosimosa...

Dostojnik wolnym krokiem rusza ku wyjściu, ale po chwili zatrzymuje się. Uczeń podnosi głowę i patrzy na niego.

Dostojnik: — (do Ucznia, niedbałym tonem) Idę już, by ucieszyć ucho cesarza dobrymi wieściami... A ty masz jeszcze tylko chwilę, by pożegnać się z mistrzem. Przed domem czekają już ludzie, którzy odstawią cię do klasztoru. Nie zwlekaj! (po chwili, jakby coś sobie przypomniał) I jeszcze jedno — nie masz prawa zabrać stąd żadnych ksiąg ani zwojów. To nikomu nie potrzebne, pogańskie starocie. One są bez wartości, jak cień osła... Wszystkie te pisma zostaną jutro przewiezione do arcybiskupa i tam publicznie spalone. (wychodzi)

Uczeń przez dłuższą chwilę klęczy nieruchomo, spoglądając przed siebie otępiąłym wzrokiem. Potem wstrząsa nim dreszcz, jakby się nagle ocknął. Spogląda z czułością na leżącego Zosimosa, pochyla się nad ciałem mistrza i całuje jego dłoń. Wstaje. Odwraca się ku wyjściu i robi dwa kroki, ale nieruchomieje. Spogląda raz jeszcze na ciało Zosimosa. Odnajduje wzrokiem dłoń mistrza, w której ten kurczowo trzyma swoją księgę. Podbiega do zmarłego, klęka przy nim, z wysiłkiem wyszarpuje księgę z dłoni mistrza. Wstaje. Spoglądając bojaźliwie ku drzwiom, ukrywa księgę w przepastnych fałdach swego płaszcza. Podbiega do leżących pod ścianą zwojów, bierze na chybił trafił kilka z nich i ukrywa je w tym samym miejscu. Staje na środku izby i poprawia ubranie. Ociera pot z czoła, uspokaja się. Nie oglądając się za siebie, wolnym krokiem wychodzi z izby.

KURTYNA

Lech Brywczyński

Ur. 1959. Studiował chemię i historię; pracował w wielu zawodach, m.in. jako tłumacz, wydawca, dziennikarz lokalnej prasy, animator życia kulturalnego; dramaturg (dramaty publikowane m.in. w: czasopiśmie Res Humana, szczecińskich Pograniczach, w

gdańskim Autografie, w elbląskim Tyglu, w magazynie Lewą Nogą, i in.); w 2002 r. ukazała się jego książka [Dramaty Jednoaktowe](#) (sponsorowana przez Urząd Miejski w Elblągu).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,165>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl